

- I. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa.
 - II. Sprawozdanie z czynności Zarządu centralnego za rok 1879.
 - III. Sprawozdanie z czynności Oddziałów i z obrotu ich funduszków za rok 1879.
 - IV. Wybór komisji obrachunkowej do sprawdzenia rachunków kasy.
 - V. Przedłożenia Zarządu Centralnego w sprawach:
 1. Wydawnictwa IVgo Rocznika Kalendarza pszczelniczo-ogrodniczego na rok 1881.
 2. Reorganizacji Oddziałów :
Oddziały, które w przeciągu roku nie dały znaku życia i nie są w możności pozostać na odpowiednim wymogom Towarzystwa stanowisku — rozwiążą się, lub też w postaci pojedynczych Członków przyłączą się do sąsiednich Oddziałów.
 3. Czy potrzeba wymaga, ażeby wybierać więcej jak 5 członków do Zarządu Oddziałowego i w jakich okolicznościach ?
 4. W sprawie wystaw oddziałowych pszczelniczo-ogrodniczych.
 5. W sprawie niedoborów i przewyszek (superat wynikłych z urządzenia Wystaw pszczelniczo-ogrodniczych).
 - VI. Wnioski Oddziałów.
 - VII. Sprawozdanie Komisji obrachunkowej z rewizji kasy Zarz. Centralnego
 1. Co do zamknięcia rachunków za rok 1879.
 2. Co do budżetu na rok 1880.
 - VIII. Wybory do Zarządu centralnego na lat dwa w miejsce ustępujących Członków.
 1. Prezesa
 2. Wiceprezesa — na miejsce zmarłego Br. Adolfa Nigroniego,
 3. Referenta — w miejsce Józefa Kokurewicza.
 4. Sekretarza — w miejsce Mirona Krypiakiewicza.
- Lwow 29. lutego 1880 r.
- Zarząd Centralny Gal. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego
- Dr. T. Ciesielski* prezes. *M. Krypiakiewicz* sekretarz Towarzystwa.

Józef Ignacy Kraszewski,

*Pierwszy Honorowy członek Galicyjskiego Towarzystwa
pszczelniczo-ogrodniczego.*

Kiedy przychodzi skreślić choćby pobieżnie szkic życia człowieka czynnego, życia, które było pasmem nieustającej walki z przeciwnościami, z uprzedzeniem, ospałością społeczeństwa, zamykającego oczy na własne przywary, obrażającego się rzuconiem mu w oczy niedołęztwa — i kiedy się pomyśli, że czło-

wiek ten w warunkach niezawsze przyjaznych z jednakową energią pracował i pracuje, gromił i jednocześnie do pracy zachęcał sam zniechęcany, zagrzewał, gdy ogół był zimny i głuchy i tracił poczucie najprostszyc obowiazków — to, do-prawdy przychodzi chęć zawołać: obyśmy w każdej sferze na niwie pracy społecznej mieć mogli choć po jednostce taką energią wyposażonej.

Życzenie to powtórzy niejednen może z szanownych czytelników w duchu, a niejednen też może i przyczyni się czemś w życiu do spełnienia go. Czemuż nie? byle pamiętać, iż życie, to nie ucztą, iż życie to praca i walka w najświetniejszym tego słowa znaczeniu. Oto i życie człowieka, którego zasługi uczcił naród w ubiegłym roku, to życie tak piękne a tak ciężkie, a tak mężnie się objawiające, przekonywa o powyższej prawdzie.

Szkoda, że szczupłe zbyt ramy pisma nie pozwalają na przytoczenie licznych szczegółów, które skrzętnie zebrał Adam Pług w skreślonym świeżo w Księdze Jubileuszowej życiorysie J. I. Kraszewskiego. Kilku przynajmniej rysami można będzie uzupełnić szczegóły, które nie znane były zupełnie, lub wiadome niewielu tylko ludziom, szcyczącym się stosunkami z ulubionym całego narodu autorem.

Rodzinnem gniazdem Kraszewskich jest wieś Dołhe w gubernii grodzieńskiej. W dziedzicznej tej wiosce mieszkał Jan Kraszewski, chorąży Prużański, ojciec Józefa Ignacego. W ten cichy zakątek wprowadził Jan małżonkę swoją Zofią z Malskich w r. 1811 w miesiącu maju. Ale wkrótce już musiał myśleć o zapewnieniu dla niej bezpieczniejszego, tymczasowego mieszkania, gdyż do cichej dotąd okolicy Prużan zbliżała się wojna. Odprowadził więc małżonkę do rodziców jej w Romanowie w Księstwie Warszawskim, zkad pani Zofia Kraszewska udała się z matką do Warszawy. Tutaj zamieszkały w domu przy ulicy Aleksandrya, gdzie tegoż roku 1812 w lipcu dnia 28 przyszło na świat dziecko, któremu na chrzcie dano imiona Józef Ignacy.

Po dwuletniem blisko tułaniu zbiera się cała rodzina w końcu w Dołhem i Romanowie.

Dołhe tak opisuje sam J. I. Kraszewski: „Bardzo proste żywioły, z których się składa krajobraz tych nizin nad Jasiołdą i Szczorą, nad Prutem i innemi wodocieczami tutejszemi, bardzo nawet zdają się one niewdzięczne, a mimo to tworzyły się z nich, wiercie mi, cudne obrazki, coś wdzięcznego bardzo i tęsknego w sobie mające. Wśród takiej równiny wilgotnej leży ojcowskie

Dołhe, wioska niewielka w okolicach Prużany“. W tej więc okolicy, która pozostawiła w duszy naszego pisarza niezatartą pamięć i przywiązanie, przebywał Kraszewski na przemian to w ojcowskim Dołhem, to w Romanowie, własności państwa Malskich. W Romanowie oprócz dziadostwa mieszkała stale i prababka Kraszewskiego Konstancya z Morochowskich Nowomiejska. I o tej matronie pisze pan Kraszewski we wspomnieniach: „Jak zapamiętam siebie na świecie, widzę się w Romanowie wychowawcą prababki Konstancyi Nowomiejskiej“. Pod tą opieką w uroczym Romanowie upłynął Kraszewskiemu czas bardzo stosunkowo krótki, gdyż do dziesiątego roku życia. Tutaj miał chłopiec przed oczyma przykład cnót i pracy. Babki zajmowały się same przygotowaniem wnuka i prawnuka do szkół. Umiały zaś pojętny umysł dziecka o tyle rozwinąć, że Józef Ignacy został w r. 1822 oddany do szkół w Białej wprost do drugiej klasy gimnazyalnej. Pierwsza to była wycieczka w świat z gniazda rodzinnego. W Białej przepędził Kraszewski cztery lata i tutaj już zaczęła w umyśle młodzieńca kiełkować myśl twórcza. Kiedy bowiem po wakacjach spędzonych w Romanowie odwiozła go babka Malska do szkół w Lublinie, jechał z poczetą w studenckiej tece powieścią. Rok pobytu w szkołach lubelskich nie zadowolnił ucznia. Czuł się pokrzywdzonym, gdyż ominęła go promocya i uczucie niezadowolenia objawił bardzo doraźnie profesorom. Ci znowuż użalali się w listach do ojca, że Józef jest rozpieszczony. To pewna, że młody podówczas Kraszewski, pełen zapału do nauk, ale żywy oraz, szczerzy i otwarty, nie mógł ukryć, co go bolało, a pisał w liście do ojca, że rad byłby go widział na egzaminie w Lublinie, miał więc przeświadczenie o swoich dobrych postępach. Tymczasem ojciec po części może w skutek wzmiankowanych nieporozumień, a po części i dla tego, ażeby mieć syna bliżej Dołhego, oddał Józefa do szkół w Świsłoczy. Ostatnie więc dwa lata aż do ukończenia gimnazyum upływały dojrzewającemu fizycznie i umysłowo młodzieńcowi w miasteczku ustronnem, sąsiadującym ze słynną puszcza Białowieską. Tam oprócz zajęć naukowych oddawał się Kraszewski z zamiłowaniem muzyce i nauce rysunków.

Ze świadactwem dojrzałości w 17 roku życia powrócił Kraszewski spędzić wakacje tym razem w domu ojcowskim w Dołhem, skąd w połowie września 1829 wyruszył do Wilna.

(Dokończenie nastąpi.)
